Warszawa, 1871, luty

Konradio!… Vorbrodt był u mnie we czwartek (tj. wtedy, kiedy było święto), przyniósł mi Twą karteczkę i zażądał rękopismu. Nie byłem gotów; obiecałem na poniedziałek, tj. na onegdaj, ale i na poniedziałek nie byłem gotów; dopiero dziś, tj. we środę, skończyłem i odniosłem mu ostatecznie. Miałem dużo pisania i przeróbek… Proszę Cię, żebyś, jakkolwiek znasz początek, wszystko przeczytał jeszcze raz: przeczytał, a nawet poprawił – nie sens lub treść, ale rozmaite stakata, których, sto razy przeglądając, niepodobna autorowi uniknąć. W całości są miejsca bardzo ładne, język wszędzie dość żywy i energiczny. Zwracam Twoją uwagę, jak ku końcowi panuje prawie wyłącznie dialog i akcja prawie z gorączkową żywością się toczy. Największą wadą tej powieści, gdybyśmy ze stanowiska utylitarnego chcieli patrzeć, jest brak tendencji; jest to, jeśli chcesz, psychologiczny obrazek, jakich zresztą mnóstwo się drukuje… W całości powieści widzę wiele niedostatków, ale myślę, że je przymioty pokryją. Rozdział XII jest najsłabszy: gdybyś go chciał zmienić lub w ogóle coś zmienić – z wyjątkiem głównych rzeczy – nie miałbym nic przeciwko temu. Im wydanie będzie piękniejsze, tym książka będzie miała większy pokup. Nie uwierzysz, jak mi chodzi o to, żeby wydanie nie było à la Barbara Ubryk i żeby druk był duży, a liczba stronnic, o ile można, jak największa. Format naturalnie dasz ósemkowy… Jeszcze jedna rzecz – przejrzyj interpunkcję: czasem się gdzieś za dużo nakładzie znaków, a czasem zapomni… Z obawy krytyki wolałbym może pseudonim, zwłaszcza że i moje nazwisko znaczy tyle co pseudonim, ale nie upieram się przy tym…

……..……………………………………………………………………………………………….

H. Sienkiewicz